

---

Agnieszka Nęcka-Czapska  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID: 0000-0002-0874-0295

## O(d)porny mur niezrozumienia. O *Żadnym końcu* Zośki Papużanki

Zośka Papużanka – autorka takich powieści, jak *Szopka*, *On*, *Kąkol* czy *Przez* – przyzwyczaiła czytelników do tego, że w centrum swoich opowieści sytuuje skomplikowane relacje międzyludzkie, w tym m.in. dysfunkcyjną rodzinę i konieczność funkcjonowania w domowym piekle, które – opierając się na pozorach – z zewnątrz na piekło wyglądać nie musiało. Każda historia, jak zdaje się przekonywać Papużanka, „ma drugie dno, jak haft – widzimy nie zawsze wszystko od razu, a to, co jest prawdziwe, wcale nie musi być takie piękne”<sup>1</sup>. Banalność, bezrefleksyjne przyzwyczajanie do tradycji, konwenansów czy rodziny bywają bardziej niebezpieczne niż jawna agresja psychiczno-fizyczna. Papużanka – o czym przekonuje już lektura jej debiutu prozatorskiego – ostrze krytyki wymierza zatem właśnie w pozory<sup>2</sup>. Urszula Pawlicka, recenzując *Szopkę*, pisała: „Papużanka prezentuje obraz rodziny na pozór przeciętnej – przecież nie ma tu przemocy czy alkoholizmu. I właśnie w tę przeciętność wbija ostry szpikulec. Pokazuje dom, w którym

---

<sup>1</sup> Zośka Papużanka: życie ma nici i supelki, prawą i lewą stronę (wywiad), z Z. Papużanką rozm. D. Kieras, <https://www.portalsamorzadowy.pl/polityka-i-spoleczenstwo/zoska-papuzanka-zycie-ma-nici-i-supelki-prawa-i-lewa-strone-wywiad,296886.html> [dostęp: 2025/09/12].

<sup>2</sup> Szerzej o relacjach rodzinnych w *Szopce* pisała m.in. A. Maślanka, *Duszny mikroświat. Obraz relacji rodzinnych w powieściach Petry Soukupovej i Zośki Papużanki*, „Konteksty Kultury” 2022, t. 19, z. 4, s. 523–539.

podstawowe wartości ulegają dziwnej mutacji”<sup>3</sup>. Sięgając po ironię, czarny humor czy wyolbrzymienia, pisarka pokazuje absurdy codziennego życia (pozornie) przeciętnych ludzi, którzy mimowolnie powielają (destrukcyjne) schematy, ponieważ nie potrafią przeciwstawić się opresyjności innych lub/i wpływowi zasad, według których zostali wychowani. Byłaby więc Papużanka jedną z tych prozaiczek, które – idąc za sugestią Przemysława Czaplińskiego – reprezentują „prozy efektu rodzinnego”, „ukazując osad, jaki w każdym człowieku pozostawia życie wśród najbliższych, czyli podleganie rozmaitym procesom socjalizacji”<sup>4</sup>. Aby móc silniej uwypuklić tę problematykę i podkreślić konsekwencje takiego przesiąkania pozorami czy życia pozor(owa)ną egzystencją, Papużanka wykorzystuje sagę rodzinną, modyfikując tradycyjny wzorzec<sup>5</sup>. Dostrzegano to już przy okazji komentowania *Szopki*. Robert Ostaszewski przekonywał, że:

*Szopka* jest wariacją na temat sagi rodzinnej, poszarpaną, fragmentaryczną, rozpadającą się niczym relacje między ludźmi z rodziny, której ponurą historię przedstawiono w książce. Autorka zmienia punkty widzenia, płynnie przechodzi od narracji pierwszo- do trzecioosobowej, choć w gruncie rzeczy ukazuje wciąż ten sam wzorzec losu – ludzi przegranych<sup>6</sup>.

Autorka *Przez* decyduje się zatem na kontestacyjną wersję sagi rodzinnej<sup>7</sup>, (i)grając z wyznacznikami gatunkowymi i – z powodzeniem – próbuje przekonać, że droga do wyzwolenia jest kręta, długa, powolna, a za każdym

<sup>3</sup> U. Pawlicka, *Zoska Papużanka*, „*Szopka*”, „*Dwutygodnik*” 2013, nr 1, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/4236-zoska-papuzanka-szopka.html> [dostęp: 2025/07/15].

<sup>4</sup> P. Czapliński, *Sny rodzinne. O powieści Wojciecha Kuczoka i prozie efektu rodzinnego*, „*Kresy*” 2009, nr 1–2, s. 140. Por. tenże, *Poetyka afektywna i powieść o rodzinie*, w: *Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*, red. R. Nycz, A. Łebkowska, A. Dauksza, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2015, s. 372–401.

<sup>5</sup> Dostępna jest dość pokaźna literatura przedmiotu na temat relacji rodzinnych. Zob. m.in.: T. Czerska, *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobiety narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2011; A. Galant, *Zakochane bez pamięci. Szkic do lektury współczesnych kobiecych „narracji rodzinnych”*, „*FA-art*” 2010, nr 1–2, s. 49–62; A. Grzemska, *Matki i córki. Relacje rodzinne i artystyczne w autobiografiach kobiet po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2020; V. Julkowska, *Historie rodzinne. Narracje – narratorzy – interpretacje*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2018; A. Zatora, *Saga rodzinna w literaturze polskiej XXI wieku. Konwencja czy kontestacja?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2022.

<sup>6</sup> R. Ostaszewski, *Rodzinne galery*, „*Polityka*” 2012, nr 45 z dnia 7.11.2012, s. 84, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1532015,1,recenzja-ksiazki-zoska-papuzanka-szopka.read> [dostęp: 2025/07/20].

<sup>7</sup> Zob. szerzej w: A. Zatora, *Saga rodzinna...*, dz. cyt.

wybozem stoją określone implikacje. Dlatego nawet jeśli „[n]iezmienione pozostają niektóre wyznaczniki genologiczne sagi, jak podporządkowanie fabuły opisowi dziejów jednego rodu lub, rzadziej, jednego bohatera na tle losów rodu i następstwa pokoleń, czas jako zasadniczy element struktury utworu czy obecność istotnego tła społeczno-historycznego”<sup>8</sup>, to fabuła jest nieliniowa, achronologiczna, narracja jest przemieszana, a pojawiające się w opowieści takie problemy, jak pielęgnowanie tradycji, więzy krwi, konflikt pokoleń, rytualizacja codzienności czy sakralizacja domu rodzinnego, „są albo zmodyfikowane, albo traktowane z ironią, albo wręcz wypaczone”<sup>9</sup>. Jak zauważyła Anna Pekaniec:

Rodzina jest soczewką skupiającą w sobie przemiany zachodzące w społeczeństwie, staje się także generatorem owych zmian. Przesuwa granice pomiędzy sferą prywatną i publiczną, uzmysławia, że dotychczasowe normy zamieniają się w normatywy. Nie oznacza to jednak, że wychodzenie poza tradycyjnie przypisywane role (formowane także ze względu na rodzinne uwikłania) było łatwe i nie budziło emocji. Wręcz przeciwnie, transgresja często była tożsama z ostracyzmem, należało liczyć się z wykluczeniem, krytyką, szykanami, brakiem akceptacji [...]. Emancypacja zaczynała się w rodzinie, rodzącej owe tendencje i dzięki nim przekształcaną<sup>10</sup>.

Nie inaczej jest w przypadku wydanego w 2023 r. *Żadnego końca* Papużanki, w którym wybierając – podobnie jak w *Szopce* – nieliniową, nastawioną na kontestację sagę rodzinną<sup>11</sup>, pisarka mierzy się z trudami poszukiwania korzeni i problemami tożsamościowymi. Zazębiające się mikrohistorie rodzinne tym razem silnie powiązane zostają z refleksją na temat śmierci, a raczej jej pozytywnego wpływu na wewnątrzrodzinne związki. Papużanka przypomina bowiem, że śmierć może okazać się doświadczeniem oczyszczającym, wyzwalającym, inicjując dobre zmiany i dając możliwość budowania relacji na nowo. Z taką sytuacją mamy do czynienia, gdy umiera Krystyna – kobieta roszczeniowa, wyrachowana, bezwzględna, która uwielbiała sterować ludźmi ze swego otoczenia, wymuszając na innych konkretne zachowania. Jej postępowania nie sposób usprawiedliwić (Papużanka też tego nie robi), choć można się domyślać, że u podłoża owego egoizmu leży przymuszenie do wypełnienia obowiązków wpojonych jej w młodości.

<sup>8</sup> Tamże, s. 274.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> A. Pekaniec, *Autobiografia w rodzinie, rodzina w autobiografii. Szkic historyczny, „Państwo i Społeczeństwo”* 2013, t. 13, nr 3, s. 148.

<sup>11</sup> Rację miała Anna Maślanka, pisząc, że w przypadku *Żadnego końca* mamy do czynienia z „destrukcyjną” powieścią rodzinną. Zob. też, *Duszny mikroświat...*, dz. cyt., s. 526.

Przypadek Krystyny jasno dowodzi, że działanie wbrew sobie, ale w zgodzie z zasadami narzucanymi przez tradycję i procesy socjalizacji prowadzi do destrukcji. Pojawiające się napięcia i niedopowiedzenia z czasem rosną w siłę, wpływając także na następne pokolenia. Michał Nogaś konstatował:

Osierocona w dzieciństwie bohaterka Papużanki została wydana za wdowca, męża swojej starszej, przedwcześnie zmarłej siostry. Zmuszona do poświęcenia wolności i ciała w imię panujących w otoczeniu zasad przez całe życie szukała prawdziwej miłości. I zupełnie nie przejmowała się tym, że dorastające dzieci były świadkami jej licznych randek i przewijania się przez mieszkanie przypadkowych „wujków”. Z matki, rzadko kochającej i wyrażającej uczucia, zamieniła się w terrorystkę<sup>12</sup>.

Toksyczne zachowania Krystyny (umieranie na próbę przynoszące odmienny od zakładanego skutek, zrywanie kontaktu z bliskimi, upokarzanie i odrzucanie innych, nastawianie przeciwko sobie wnuków) potęgowały rozpad więzów rodzinnych, uniemożliwiając także scalenie opowieści rodzinnej. Krystyna, która trzymała w tajemnicy swoją przeszłość, odebrała szansę odtworzenia korzeni swoim spadkobiercom. Opowieść Papużanki rozpoczyna się zatem tam, gdzie klasyczne sagi się kończą – nad trumną, sugerując, że skoro żadnego końca nie będzie, to każdy może pisać swoją historię, trzymając się własnych reguł, gdyż jedna obiektywna prawda nie istnieje. Wszystko zawsze zależy od punktu widzenia, ale też od specyfiki „pamięci emocji”. Zdaniem Papużanki opinie i wrażenia dorosłych „nakładają się na nasze emocje z dzieciństwa; na naszą pamięć nakłada się to, co inni, najczęściej nasi bliscy, mówili o tych emocjach, w jaki sposób starali się je zachować lub stłumić własną perspektywą”<sup>13</sup>. Kształtując nas i nasze wyobrażenie o świecie, utwierdzają nas zazwyczaj w potrzebie tkwienia w wypełnionej pozorami rzeczywistości. Dajemy sobą sterować, by zadowolić innych, by zasłużyć na ich uwagę i uznanie czy miłość. A w dorosłym życiu bezwiednie powielamy owe schematy.

Takie podejście do śmierci – podporządkowane konkretnym emocjom czy zachowaniom – można traktować zatem jako swego rodzaju łącznik międzypokoleniowy. Wszak emocje z nią związane wydają się ponadczasowe, podobnie jak sam aspekt umierania. Jak konstatowała Papużanka w *Żadnym końcu*: „się człowiek wywraca i umiera, wiadomo, w starożytności tak samo

<sup>12</sup> M. Nogaś, *Czy śmierć kogoś bliskiego może być wyzwalająca?*, <https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,157211,29933686,czy-smierc-kogos-bliskiego-moze-byc-wyzwalajaca.html?disableRedirects=true> [dostęp: 13.09.2025].

<sup>13</sup> *Zośka Papużanka: życie ma nici...*, dz. cyt.

jak w postmodernizmie”<sup>14</sup>. Takie podejście do kresu życia może mieć wymiar (auto)terapeutyczny. Jak słusznie konstatowała Jolanta Brach-Czaina:

Gdy odkrywamy, że coś jest powszechne, od razu mija bolesność doświadczenia. Czasem nawet umyślnie tak mówimy, gdy trudno nam coś znieść. Jakbyśmy powiadali: to banalne – i czerpali stąd pocieszenie. Wszyscy tego doświadczają, więc nie ma czym się przejmować, nie warto roztkliwiać się nad sobą. Albo nie ma czym się cieszyć skoro nasze doświadczenie jest powszechne. Nic nadzwyczajnego [...]. W obu przypadkach myśl o powszechności spłascza doznanie osobiste, odejmujące mu niezwykłości i siły<sup>15</sup>.

Śmierć – najogólniej rzecz ujmując – będąc zatem doświadczeniem sytuującym się na granicy *sacrum* i *profanum*, porządku indywidualnego i zbiorowego, powszechnego i intymnego – od stuleci zachęca do refleksji, wpływa na nasz system wartości i podejmowane decyzje, może wspierać budowanie empatii i moralnej odpowiedzialności za siebie oraz innych. Nie dziwi zatem to, że – jak przypominała Papużanka – „Wielu ludzi zatrzymało się i napisało o śmierci wiele książek. Zatrzymujących śmierć. Smutnych, w większości. Ale mimo tych wszystkich smutnych książek śmierć jest nadal i nie musi być po niej smutno” (ŻK, s. 19). Niesłabnącą popularność tej tematyki tłumaczyć by zatem można chociażby potrzebą osławiania tego, co nieznane, co budzi strach, od czego nie można uciec.

Ale wbrew pozorom, które jako nadrzędny temat *Żadnego końca* wskazują tematykę śmierci, to powieść głównie o trudnych relacjach międzyludzkich i o konsekwencjach zabierania tajemnic do grobu. Papużanka – zdając sobie doskonale sprawę z kłopotliwości tematu funeralnego – stara się unikać schematów i klisz, by nie opierać swej opowieści na smutku. Już sam początek *Żadnego końca* może wydawać się zaskakujący:

Najpierw należy zrobić życie, własne lub cudze, nikt nie sprawdza; technika dowolna, farby plakatowe, pastele, ołówki, linoryt, można nawet wydziergać na szydełku. Następnie my wycinamy elementy według nadesłanego rysunku. Kroimy życie na dwa tysiące elementów, pakujemy, wysyłamy pod wskazany adres. Zaczynasz układać i w ogóle cię to nie zajmuje, bo kto powiedział, że układanie puzzli jest interesujące, że sami dla siebie jesteście interesujący. A po południu, kiedy masz gotową ramkę i kawałek obrazka, przychodzi kot, kładzie

<sup>14</sup> Z. Papużanka, *Żaden koniec*, Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2023, s. 109. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po skrócie ŻK podaję stronę, z której cytat pochodzi.

<sup>15</sup> J. Brach-Czaina: *Wnikanie*, w: tejsze, *Szczeliny istnienia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1992, s. 182.

się na środku, ty oczywiście się denerwujesz i podnosisz głos, a on odchodzi, bardzo obrażony, z ważnymi elementami niby niechący przyklejonymi do łap. Najgorszą rzeczą jest stwierdzić, że brakuje jednego elementu. Śmieszne, że gdy się zgubi dwadzieścia, nikt się tym nie przejmuje.

Nie wykonujemy modeli przestrzennych. Życie jest płaskie jak kałuża (ŻK, s. 7).

Metafora życia jako układania puzzli nie jest, rzecz jasna, ani odkrywczą, ani nowatorską. Ale też, jak można się domyślać, pisarce mogło zależeć na nawiązaniu empatycznej nici porozumienia z czytelnikami. Wprost pokazuje ponadto, że jednym z narzędzi jej opowieści stanie się ironia, dzięki której *Żaden koniec* – co sugerować może już sam tytuł – daje się swobodnie czytać jako próba osławiania śmierci, (po)godzenia się z nieuniknionym przemijaniem, spokojnym przygotowaniem się na ostateczność, a wreszcie nadzieją na jakiś nowy etap czy choćby początek. Śmierć jednej osoby – o czym była już mowa – może okazać się pozytywnym zdarzeniem dla innych, jak to miało miejsce w przypadku odejścia Krystyny. „Śmierć babci otwierała wiele domów i wiele butelek wina. Ale ta śmierć musiała się zrobić, przyjść, musiała wypełnić sobą nic, inaczej wino tkwiłoby w butelkach, a ludzie w swoich domach i swoich głowach” (ŻK, s. 32) – stwierdzi narrator *Żadnego końca*. Dzięki śmierci babci kuzynostwo odnajdzie się na nowo i będzie miało szansę zbudować trwalsze relacje interpersonalne. Prozaiczka przekonuje tym samym, że poszukiwanie sensu w czasami aż nazbyt bezsensownej egzystencji bywa zasadne. Jak zauważyła Olga Wróbel:

Owszem, istnieje jakaś całość historii, ciągłość, pasujące do siebie elementy, ale być może ktoś dawno zgubił pięć kawałków, osiem wpadło za komodę, a jeden się rozwarstwia i brzydko wygląda. A jednak się żyje, chciałoby się temu nadać sens, znaleźć język dla opisania głupoty i zmęczenia. O tym jest właśnie *Żaden koniec*, w którym przeplatają się podobne lub identyczne frazy, wspomnienia, bez ostrzeżenia zmienia się narrator czy forma – od czuwania przy umierającej, przez drobne ogłoszenia, aż po wodewil. Nic nie ma sensu i to jest jedyny sens<sup>16</sup>.

Tak właśnie jest w przypadku omawianej tu prozy autorki Szopki. Snuta opowieść jest poszatkowana, fragmentaryczna, pozbawiona przyczynowo-skutkowego rygoru. Płynnie, właściwie niemal niezauważalnie, przechodzi między kolejnymi (rozciągniętymi w czasie) wątkami. Ale ów chaos da się dość prosto wytłumaczyć. Narracja naśladuje pracę pamięci – próba (z)rekonstruowania przeszłości wiąże się z niekontrolowanymi przeskokami między zdarzeniami. Współgra także ze znamionym dla współczesności zamętem, wyobcowaniem, niedopasowaniem, które nasilać się mogą (zwłaszcza

<sup>16</sup> O. Wróbel, *Układanka Papużanki*, „Książki. Magazyn do Czytania” 2023, nr 3, s. 18.



u żałobników) w kontekście śmierci i ostatniego pożegnania. Specyfika pisania również tym się charakteryzuje – wybór tematu i mozolne układanie fabuły będą podporządkowane okiełznaniu poetyki chaosu. Tym bardziej, jeśli problematyka opowieści związana jest z tak dobrze omówionym tematem, jak śmierć. Wszak jak skonstatuje Jakub:

Każdy [musi napisać książkę o śmierci – przyp. A.N.-C.]. A potem w tekst włązi redaktor i mówi: naprawdę? Taka puenta? Naprawdę? Niczego nie potrafisz wymyślić? Uczysz ludzi słów, podkreślasz ołówkiem w tekście oryginalne metafory, kochasz się w ironii, wychowałeś się na Tacycie i songach Brechta, a tu taki banał, skąd wzięłeś taki banał, jak ci nie wstyd, spostrzeżenie przewidywalne jak wynik reakcji chemicznej, nie stać cię na to, żeby coś tu się stało, żeby to zdanie się stało, odwieczny logos przecież (ŻK, s. 91–92).

Bo też jednym z problemów zobrazowanych w *Żadnym końcu* jest trud pisania i będąca jego konsekwencją chęć oddania w ręce czytelników swojej opowieści, której konstruowanie też przypomina układanie puzzli. Wiąże się to również z przekraczaniem granicy między tym, co prywatne, intymne, skryte, a tym, co publiczne, ujawnione, odsłonięte. Zdaniem Pekaniec: „Wpuszczenie czytelników do rodzinnego kręgu, prywatnego i nierzadko tabuizowanego, ma niebagatelne znaczenie, gdyż tożsame jest z raz po raz podejmowanymi próbami rozprawienia się z mitem rodziny jako ostoji tradycji, ponadczasowych wartości”<sup>17</sup>. Jak przekonują badania, współcześnie Polacy nie postrzegają rodziny jako przestrzeni bezpiecznej czy komfortowej, ale nie podejmują działań, by to zmienić<sup>18</sup>. Podobnie kwestie te będzie pokazywała Papużanka. Jakub, który stanie się przykładem człowieka pozbawionego silnego umocowania w rodzinie, będzie próbował wprowadzić zrekonstruować przeszłość swojej rodziny, ale finalnie poniesie klęskę. *Żaden koniec* przynosi bowiem nie tylko opowieść o niemożności dotarcia do źródeł, ale i swego rodzaju (krytyczną) diagnozę kondycji ludzkiej. Zgodnie z wykładnią autorki *Kąkola*: „Spośród stworzeń chodzących po świecie tylko kot nadaje się w stu procentach do życia w społeczeństwie, kot ma wywalone. Ludzie zupełnie nie nadają się do życia z ludźmi. Jakub też się nie nadaje, nie umie mieć wywalone” (ŻK, s. 9). Jakub przejmując się i stara być najlepszą wersją siebie, choć oczywiście ma świadomość własnych ograniczeń. Ale jego postępowanie nie jest niczym niebywałym, wszak człowiek, będąc (u)zależn(ion) y od innych, dopasowuje się do narzucanych przez społeczeństwo warunków. Przenosi się to również na grunt rodzinny, choć tu dostrzegalne są drobne

<sup>17</sup> A. Pekaniec, *Rodzina w polskiej powieści po 1989 (rekonesans)*, „Nowa Dekada Krakowska” 2014, nr 1–2, s. 8.

<sup>18</sup> Tamże, s. 9.

„przesunięcia”, których efektem jest m.in. zachwianie się transferu wiedzy i tradycji. Jak stwierdziła Joanna K. Wawrzyniak:

Przekaz międzypokoleniowy odbywał się w sposób naturalny, spontaniczny i niemal ciągły wymuszony przez wzajemne relacje, codzienną aktywność i realizację potrzeb. Rodziny żyjące w modelu wielopokoleniowym funkcjonowały sprawniej, a ich codzienność była bogatsza i absorbująca wiele osób z najbliższego otoczenia: dzieci nie były pozbawione opieki i zainteresowania ze strony najbliższych, starsi nie czuli się samotni i opuszczeni w fazie pozbawionej aktywności zawodowej i dobrego zdrowia. Harmonijne współżycie dziadków i wnuków może być dobrodziejstwem dla jednych i drugich, obu pokoleniom mogą dostarczać cennych wartości<sup>19</sup>.

Współcześnie coraz częściej zauważalna jest separacja pokoleniowa, która sprawia, że nie są przekazywane nawet podstawowe informacje. Widać to choćby w relacji Jakuba z jego ojcem czy w zachowaniu Krystyny względem reprezentantów młodszych pokoleń. Dość przywołać jedną z takich sytuacji:

– Tak właśnie ją zapytałem, babciu, ale jak to brat? W moim bloku mieszka człowiek i ja nie wiem?

No to teraz już wiesz, powiedziała, było ci to do czegoś potrzebne, żeby wcześniej wiedzieć? [...], a ona patrzy na mnie. I pyta, czy chcę jeszcze zupy. Ja mam wszędzie kminek, umarł jej brat, a ona mnie pyta, czy ja chcę jeszcze zupy. Jakby się nic nie stało. Jakby się nigdy nikomu na całym świecie nic nie stało, poza tym, że zupę trzeba zjeść, bo wystygnie (ŻK, s. 52).

Zdaniem Krystyny wiedza o jej rodzinie była zbędna, więc nie dzieliła się nią z wnukami. Ale też pierwszy kontakt babci z Jakubem pojawił się dość późno, stąd owe więzi nie mogły się prawidłowo ukształtować już na samym początku. To także jeden z powodów, dla których analizowanej tu powieści Papużanki nie sposób uznać za schematyczną. Być może właśnie z powodu próby uniknięcia stereotypowości *Żaden koniec* określany był przez krytyków jako „świetna książka”<sup>20</sup>, mimo iż jej fabuła – przynajmniej pozornie – wydaje się kalką z już istniejących. Dzieje się tak choćby dlatego, że Papużanka sięga po dość rozpowszechniony koncept, opowiadając historię

<sup>19</sup> J.K. Wawrzyniak, *Relacje międzygeneracyjne na przykładzie kontaktów dziadków z wnukami*, „Pedagogika Rodziny / Family Pedagogy” 2012, nr 2, s. 147.

<sup>20</sup> Zob. np. M. Fredro-Smołeńska, „*Żaden koniec*” Zośki Papużanki: Potrzeba wiary w sens, <https://www.vogue.pl/a/recenzja-powiesci-zaden-koniec-zoski-papuzanki> [dostęp: 2023/11/19]; O. Wróbel, *Układanka Papużanki*, dz. cyt., s. 18. Walory językowe tej powieści docenili także Andrzej Juchniewicz (*Książka o śmierci*, „Nowe Książki” 2023, nr 10, s. 12–13) oraz Agnieszka Kostuch (*Łzy w cyrku*, „Twórczość” 2023, nr 11, s. 116–118).



rodzinną rozpisaną na trzy pokolenia – jest babcia Krystyna, jej dzieci (Marta i Marek) oraz wnuki (Jakub i Justyna), których łączą skomplikowane relacje, jest pełna sekretów przeszłość, są zrealizowane i porzucone szanse, jest też dojmująca pustka i nieumiejętność nawiązania porozumienia. Ale prozaiczka, koncentrując uwagę bardziej na dysfunkcyjności, pokazuje również ową trywialność. Gdzieś w tle opowieści przewija się m.in. istniejący między Krystyną a jej synową konflikt, typowo babcine zachowania, jak dawanie wnukom pieniędzy czy przewijające się przez całą książkę międzypokoleniowe niedomówienia i nieporozumienia. Owe drobne kwestie czynią z opowieści historię ponadczasową. W losach Krystyny i jej rodziny odnaleźć może się niejeden czytelnik. Stereotypowe schematy zachowań pokazują, że niewiele się zmienia, gdyż układy interpersonalne nigdy nie są proste.

Podobnie prozę tę podsumowywała Maria Fredro-Smoleńska, przekonując:

„Rzeczy są albo nie są. Robienie z nimi czegokolwiek niczego nie daje”. To inny cytat. Nihilistyczny, jak cała powieść, mógłby służyć za jej syntetyczne streszczenie. Papużanka napisała rodzinną historię: trzy pokolenia, traumy, niespełnienie, niezrozumienie, tajemnice, poczucie utraty, poczucie obcości i nieznajomości najbliższych, umieranie, pustka, snucie wspomnień, szukanie dowodów istnienia. Pisarka stosuje przewrotny zabieg, bo daje nam opowieść, pod względem pomysłu, jakich powstały już dziesiątki czy setki, wałkuje wciąż od nowa te same tematy. Ale jeden z bohaterów też pisze – Jakub, z najmłodszego pokolenia – właśnie o śmierci i nienawiści<sup>21</sup>.

I ten aspekt właśnie sprawia, że w przypadku *Żadnego końca* można mówić o powieści wyjątkowej już chociażby dlatego, że w interesujący sposób tematyzującej osvajanie śmiertelności. Bo też Jakub, próbując spisać historię swojej rodziny, będzie musiał układać biograficzne puzzle, doskonale wiedząc, że nie wszystkie elementy owej układanki są możliwe do zrekonstruowania. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy była niechęć babci do opowiadania o własnej egzystencji i życiu jej krewnych. Dla Jakuba impulsem do zmierzania się z przeszłością staje się właśnie śmierć Krystyny, której odejście – mimo że przeczuwane i przez nestorkę wielokrotnie „ćwiczone” – wzbudza spore zamieszanie. Rodzina zmarłej nie do końca wie, jak się zachować, co należy i co wypada, a czego nie powinno się robić, przygotowując pochówek (uwzględniając to, co zmarły lubił). Wszystko wydaje się niebywale banalne i konwencjonalne, ale wszystko odbywa się zgodnie ze społecznymi wytycznymi. W rezultacie każdy pogrzeb przebiega według z góry dookreślonego

---

<sup>21</sup> M. Fredro-Smoleńska, „*Żaden koniec*”..., dz. cyt.

schematu, który wymusza odgrywanie konkretnych ról. Dość przywołać taki oto fragment:

Dom był pełen ludzi, ale każdy z nich wyglądał na pustego w środku, każdy robił coś sam, nikt z nikim nie rozmawiał, nikt nikogo nie pocieszał, nawet kuzynka Waleria siedziała na środku kanapy i patrzyła przed siebie, chociaż tam niczego nie było i nikt nie miał przed sobą zupełnie niczego. Ze zgiełku, płataniny i chaosu wychodził brak. Stało się nic. Świat w jednej ręce. Dziecko pośrodku, wokół pełno ludzi, nikt dla nikogo tu nie jest ani nie chce być. Przyszliśmy do kogoś, kto właśnie umarł. Dzień dobry. My tak tylko, tradycyjnie, wpadliśmy zobaczyć śmierć, obejrzymy i pójdziemy sobie, zostańcie sami, każdy od tej chwili tylko dla siebie, jesteście jak kubki z oberwanym uchem, jak wskazówka zegarka, która urwała się pod szklanym daszkiem tarczy i teraz się miota, tak blisko, tak blisko, ale nigdy nie trafi na swoje miejsce (ŻK, s. 40).

Dojmująca samotność, poczucie straty i brak głębszych relacji interpersonalnych powodują, że zarówno przygotowania do pogrzebu, jak i sama ceremonia przypominają swego rodzaju konformistyczny spektakl. Jak konstatował Wiesław Andrukowicz:

Chcemy tego, czy nie, kooperacyjny charakter naszego zbiorowego życia formuje nasze zachowania, odrywając od naturalnych reakcji naszego psychofizycznego organizmu i „wprasowując” w reakcje uwarunkowane socjokulturowo. W tym sensie trochę racji miał Jean-Jacques Rousseau, że zamiast odnosić się do tego, co rzeczywiście czujemy i widzimy tu i teraz, uciekamy od natury siebie w sztuczną postać i rolę, którą chcą w większości przeżywać i widzieć inni, czyli w pewnym sensie musimy grać zgodnie z socjokulturowym scenariuszem niezależnym od własnych pragnień i oczekiwań (uprawiać „grę w przebranie”, a nie „grę jako grę”, jak stwierdziłby Hans-Georg Gadamer). Przynajmniej bardzo dużo robimy, by nasza wersja aktualizacji siebie nie odbiegała istotnie od wersji, której oczekują inni. Rodzi to wszechobecną umiejętność „stwarzania pozorów” (lub przynajmniej gry na czas), której podstawą jest nie tyle realna i potencjalna sprawność psychofizyczna, ile skuteczność symbolicznej promocji, by przekonać innych do „kupienia” pożądanego wizerunku<sup>22</sup>.

Bierzemy udział w grze i „naginamy” nasze zasady, gdyż chcemy być akceptowani. Ulegając presji zewnętrznej (uwarunkowanej socjokulturowo), poddajemy się stereotypom, normom i narzucanym z góry rytuałom, jasno wskazującym np. to, że w ostatnich chwilach życia umierającego powinno się

---

<sup>22</sup> W. Andrukowicz, *Analiza ramowa rzeczywistości według Ervinga Goffmana*, „Filozoficzne Problemy Edukacji” 2018, nr 1, s. 88–89.

przy nim czuć, albo to, kiedy można płakać, a kiedy należy płaczu unikać, lub że bez względu na wszystko trzeba dawać sobie radę, co rozumiane jest jako umiejętność „przeżycia życia mimo wszystko, mimo że jest nieznośne i kanciaste jak buty po starszej siostrze, mimo że boli jak obowiązkowe szczepienie” (ŻK, s. 41). Wpajanie tej wiedzy od dziecka powoduje, że nie potrafimy się w życiu dorosłym przyznać do potknięć, chwil słabości czy klęsk. Zgadza się odgrywać rolę dzielnych, zaradnych, samowystarczalnych, choć zazwyczaj i sami w skuteczność tej gry nie wierzymy. Postępujemy jednak według określonych reguł, ponieważ boimy się (negatywnej) oceny innych. Gdy czteroletni Marek ucieka wraz z siostrą na cmentarz, rodzice nie tyle kłócą się o niedopilnowanie dzieci, które mogło spotkać jakieś niebezpieczeństwo, ile o to, że „dzieci same na cmentarzu, ciężki wstyd przed nieznanym panem, a pewnie i sąsiedzi wszystko widzieli, a jeszcze więcej sobie wyobrazili” (ŻK, s. 101). Życie „na pokaz” wypełnione jest zakłamaniami, obłudą, hipokryzją, które towarzyszą na niemal każdym kroku. Ludzie grają rolę, które wyznacza im w danym momencie los. Bycie w rodzinie zatem łączy się z koniecznością przyswojenia sztuki przetrwania. Rodzina bowiem to – w skali mikro – struktura hierarchiczna, która bazuje na grze pozorów. Narastający brak zaufania, wzrastające napięcia, piętrzące się problemy i nieudomówienia wzmagają niemożność nawiązania porozumienia. Strach i wzajemna niechęć wzmacniają z kolei przemocowość, która przybrać może różne oblicza. W efekcie zawsze słabszy będzie na straconej pozycji. Papużanka skupia się na jednostkach, bezwzględnie pokazując, że zgadzanie się na powielanie skostniałych tradycji i schematów postępowania dające szansę zachowania pozorów jest złym wyjściem.

Analizując teatralizację naszych zachowań, Ervin Goffman zwracał z kolei także uwagę na fenomen „otwartej sceny”, którego konsekwencją jest przekonanie, że inni są zarazem aktorami i widownią. Dla Goffmana, jak zauważył Andrukowicz, „nie tyle jest istotne, »co gramy«, ile jak i gdzie przebiega nasz »występ«”<sup>23</sup>. Z podobnego założenia mogła wychodzić Krystyna, która umierała „na próbę” około 40 razy, by przygotować dzieci na własne odejście. Chciała, jak można się domyślać, ustrzec je przed swoim losem, gdy w wieku pięciu lat straciła własną matkę, została osierocona „bez uprzedzenia i bez żadnych wskazówek, co teraz robić” (ŻK, s. 36). Nie wzięła jednak pod uwagę tego, że wraz z jej starzeniem się zmieniać się będzie otaczająca ją rzeczywistość, na śmierć zaś nie da się – bez względu na to, ile się ma lat – przygotować. Tym bardziej nie da się być gotowym, będąc dzieckiem.

Dom był jak nie nasz, nie pachniało obiadem, wszystko takie posprzątane do przesady, poukładane jak przed świętami. Zdejmowaliśmy tornistry

<sup>23</sup> Tamże, s. 92.

i krzyčeliśmy mamó, mamó! A mama nie odpówiadała, chociaŝ w przedpokoju stały jej buty, wisiała torebka [...]. Mama leŝała w duŝym pokoju, tym, z którego kazała wynieść stół kreślarski, na łóŝku ojca, na którym nie leŝała chyba nigdy wcześniej, i nie ŝyła. Nie oddychała, nie ruszała się, miała równo ułożone plisy na spódnicy, zamknięte oczy, złożone ręce. Nie ŝyła. Zaczęliśmy krzyčać. Najpierw ja, potem Mareczek [...]. Musiałam go uciszać, mama zawsze powtarzała, ŝe najgorsze nie jest to, co się stało, tylko ŝe się krzyczy, a od takich krzyków sąsiedzi przychodzą i się dowiadują (ŹK, s. 104).

Kurtuazyjne gesty, lapidarne słowa, monotonne, wpisane w tradycję mechanizmy zachowania (obserwowane choćby podczas pogrzebów) nie sprzyjają autentyczności i współodczuwaniu. Dotyczy to zarówno czuwania i ostatnich pożegnań zmarłych, jak i w ogóle sytuacji rodzinnych. Uczestnicy stypy (choć nie tylko jej) są właściwie sobie obcy. W przypadku opowieści Papuŝanki sprawę komplikuje również to, ŝe członkowie rodziny Krystyny nie tylko nie potrafią mówić o swoich problemach, ale także naleŝą do specyficznej rodziny. Niewiele w gruncie rzeczy o sobie wiedzą, a pojawiające się znienacka tajemnice (z) przeszłości zamiast jednóczyć, dzielą i wywołują dodatkowe nieporozumienia lub potęgują pytania toŝsamościowe. Nie ma w tym nic dziwnego, wszak: „Dramaturgia utraty, odejścia, kontaktu z nieodwołalnym skłania często do porządkowania, katalogowania minionego, układania w całość fragmentów, a nawet strzępów dawnego, próbującego zmierzyć się z ocaleniem”<sup>24</sup>. Przeszłości nie da się wymazać, odczuwalna jest w teraźniejszości także dlatego, ŝe kształtuje nasze „tu i teraz”. Nasze reakcje na określone zdarzenia pozwalają spojrzeć w głąb siebie i lepiej (z)rozumieć siebie.

Agnieszka Czyŝak, idąc tropem Marka Zaleskiego, pisała:

„nawet jeśli nie odnajdujemy pełni sensu przeszłych wypadków i naszych zachowań, to nabierają one znaczenia stopione w anachronii, dalej jawią się nam jako dotkliwe, idiosynkratyczne. Zyskujemy poczucie, ŝe stanowią część naszej przeszłości, niezbywalny depozyt, z którym wkraczamy w przyszłość” [...]. Śmierć najbliższych bywa jednym z najważniejszych takich depozytów. Strategie autoterapeutyczne w literaturze nie prowadzą tym samym do usuwania pamięci o utraconej osobie oraz momencie jej utraty, lecz służą takiemu pochwyceniu i utrwaleniu wspomnień, które pozwolą na scalenie siebie po traumatycznym doświadczeniu – przede wszystkim dla przyszłej egzystencji<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> A. Kaczmarek, *Krzętanina wokół śmierci. O rzeczach Marcina Wichy*, w: *Śmierć. Figury obecności – figury zapomnienia*, red. nauk. A. Kaczmarek, M. Kamińska, Poznań 2019, s. 132.

<sup>25</sup> A. Czyŝak, *Intensywność utekstowiona – strategie autoterapeutyczne po śmierci matki*, „Polonistyka. Innowacje” 2023, nr 18, s. 48.

Konieczność przejścia przez żałobę można zatem traktować jako część procesu autoterapeutycznego, pozwalającego pogodzić się ze stratą i nauczyć się żyć w taki sposób, by ową pustkę zaakceptować. Scalenie własnej tożsamości jest konieczne do powrotu do codziennej „normalności”. Ale wspomnienia nie tylko koją, mogą również niepokoić, pokazując, jak słabo znaliśmy siebie i zmarłego. Tak właśnie dzieje się w przypadku śmierci Krystyny, która uświadamia bowiem, jak najbliżsi krewni niewiele na temat nestorki i pozostałych członków rodu wiedzieli. Kontemplowanie pustki po zmarłej wiąże się zatem z powrotami do wspomnień mających na celu zrekonstruowanie również własnych korzeni. Dotarcie do skrywanej przez lata „prawdy”, o czym była już mowa, zazwyczaj okazuje się jednakże niemożliwe:

Chcemy odkryć jakąś prawdę, coś, co tak nazywamy, a przecież wiemy od początku, że tego nie ma. Chcemy się dowiedzieć czegoś o człowieku, o kimś, kogo znaliśmy. Ale znaliśmy niewystarczająco, tak uważamy, dlatego chcemy zrobić coś, żeby nam wystarczało. Wypytywamy znajomych. Oglądamy fotografie. Trzymamy w dłoniach przedmiot, który do tego człowieka należał, a gdyby ktoś z zewnątrz nas sfotografował w takiej chwili, gdyby ktoś nas potrzymał w dłoniach jak przedmiot, okazałoby się jacy jesteśmy śmieszni. Kretyńscy jesteśmy, żałośni w tym całym rozpamiętywaniu, analizowaniu, dochodzeniu do, w tym nadętym, tandetnym scjentyzmie. Niczego się nie dowiadujemy. Umiemy dowieść tylko własnej śmieszności (ŻK, s. 122).

Człowiek nie jest przecież konstruktem literackim. Nie można wykreować mu biografii takiej, jaka byłaby dla nas najwygodniejsza lub najbardziej znośna. Zabrane do grobu tajemnice irytują, ale niestety zazwyczaj pozostają niewyjawione. Pusta karta – mimo wielu rozlicznych starań – taką pozostaje. Trudno byłoby zatem nie zgodzić się z Jakubem, który konstatuje:

Życie to nie jest pisanie książki o śmierci. Siada się przed pustą kartką i od pustej kartki się wstaje, odchodzi, żeby następnego dnia znów do pustej kartki wrócić, chociaż się nie powinno i chociaż nie ma następnego dnia. W międzyczasie przychodzą jakieś słowa, które trzeba szybko zapisać, bo uciekają z muzyką zza okna, z cudzym kaszlnięciem, z poprawianiem się na krześle i z myślą, co mam jeszcze dzisiaj do zrobienia. I nigdy już nie wracają takie same. Jakieś wracają, ale nie te same. Dlatego trzeba pisać szybko, szybko, szybko. Słowa są, ale co to za wiedza. To nie jest wiedza żadna, tylko atrament w umownych konfiguracjach. Niczego się o bohaterze literackim nie dowiadujemy, obojętnie, z której strony kartki siedzimy (ŻK, s. 195).

W konsekwencji w *Żadnym końcu* prozaiczka skupia się na codziennej krzątaniu, na detalach, drobiazgach, które pozbawiają opowieści patosu.

Dość przywołać fragment z pakowaniem niezjedzonych na stypie kotletów, które „jakaś ciotka kazała sobie zapakować, stwierdziwszy, że bardzo dobrze, że się nie zmarnują, pogrzeb pogrzebem, ale przecież ciągle trwa życie i ludzie potrzebują jeść kotlety” (ŻK, s. 67–68) czy swoistą próbę podsumowania wiedzy na temat Krystyny:

Urodziła się w 1932 roku. Nie znam daty dziennej.

Skończyliśmy. Wszystko już zostało zapisane. Niczego nadal nie wiemy.

Lubiła chleb z miodem. Patrzyła, jak złoty, niespieszny strumyczek spływa na posmarowaną masłem kromkę. Lubiła żółte rzeczy, wszystkie żółte kwiaty, masło, miód.

Nie znam dnia jej urodzin. Chciałabym znać tę datę. Po coś, o czym teraz nie wiem (ŻK, s. 253).

Najprawdopodobniej Krystyna była ateistką, przez większość swojego życia szukała miłości, choć nie miała szczęścia do mężczyzn. Pochowała (w jednym grobie) dwóch mężów, z którymi leżeć po własnej śmierci jednak nie chciała. Miała dwójkę dzieci, dwoje wnucząt, grono (bliższych i dalszych) krewnych, o których nie lubiła / nie chciała mówić, a także szereg rozmaitych (typowych dla starszych osób) dziwactw, które pielęgnowała, przebywając w domu opieki prowadzonym przez zakonnicę. Irytowała najbliższych swoją przewidywalnością, nieugiętością i oschłością. To dość ogólnikowy opis, który dotyczyć mógłby nie tylko Krystyny. Ale nie tyle Krystyna staje się centrum snutej przez Papużankę opowieści. Jej losy służą jedynie (a może aż?) zobrazowaniu kondycji współczesnych relacji rodzinnych i – o czym była już mowa – podjęciu próby oswojenia śmierci poprzez pokazanie jej pozytywnego wpływu na tych, którzy ze stratą się mierzą. Zresztą w *Żadnym końcu* umiera nie tylko Krystyna, ale i kilka innych postaci. Zupełnie tak, jakby autorka tym zmultiplikowaniem chciała przyzwyczaić do tego, co ostateczne, pokazać umieranie jako coś niebywale powszechnego, uniwersalnego, właśnie ponadpokoleniowego. Zgaśnięcie jednego życia nie zmienia tętniącego w dalszym ciągu dynamizmem świata. Jak się okazuje, wkoło właściwie niewiele się zmienia. Agnieszka Kulig twierdziła:

Zestawienie samotności i śmierci w kulturze europejskiej odnosi nas do wiedzy o kresie człowieka. Przypominanie, że w momencie nieuchronnego jesteśmy „sam na sam ze sobą”, wydaje się skłaniać do nabrania dystansu wobec skuteczności praktyk religijnych, opieki rodzinnych czy przyjacielskich wspólnot



oraz wątpliwości wobec instytucji powołanych do ochrony zdrowia: szpitali, hospicjów<sup>26</sup>.

W przypadku umierania zatem wspólnotowość/familijność zostaje niejako unieważniona. Ze śmiercią zostaje człowiek sam na sam. Tu solidarność międzypokoleniowa także nie ma racji bytu, dlatego Papużanka naigrywa się też z owych powtarzalnych i konwencjonalnych (aczkolwiek z punktu widzenia autoterapii) zachowań:

Śmieszne te wszystkie książki o śmierciach, o zostawianiu pierścionków, wyrzucaniu butów, odkrywaniu sekretnych pudełek, o wzruszeniu na dźwięk przypominanych słów zapomnianej piosenki. Śmieszne. I że ludzie mają czas na zapełnianie setek stron swoim cierpieniem po jednej śmierci. Każdy ma jedną śmierć i jego śmierć jest najpoważniejsza i najboleśnieszka. [...] Śmierć jest do przeżycia, poważnie. Z życiem jest znacznie trudniej (ŻK, s. 114).

Śmierć jest powszechna, gdyż jest wpisana w naturalny porządek świata. Być może dlatego Papużanka zrezygnowała z „klasycznego”, znamienego dla wielu podobnych opowieści zapisu pracy żałoby, wskazując, że mimo zachodzących zmian pewne kwestie pozostają jednak niezmiennie (jak np. odwiedzanie cmentarzy czy zachowywanie pamiątek po osobach, które od nas odeszły). W naszą podświadomość wpisane zostają określone zachowania, którym mimowolnie się poddajemy i nie zmienia tego nawet naruszenie stabilności więzi międzypokoleniowej. Mur niezrozumienia – pod naciskiem otaczających nas pozorów i rodzinnych opresji – pozostaje o(d)porny na jakiegokolwiek działania, ponieważ tkwiący w każdym z nas socjalizacyjny osad stoi na straży *status quo*.

## Bibliografia

- Andrukowicz Wiesław, *Analiza ramowa rzeczywistości według Ervinga Goffmana*, „Filozoficzne Problemy Edukacji” 2018, nr 1, s. 83–106, <https://doi.org/10.4467/25450948FPE.18.007.8587> [dostęp: 2024/10/15].
- Brach-Czaina Jolanta, *Wnikanie, w: tejże, Szczeliny istnienia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1992, s. 172–216.
- Czapliński Przemysław, *Poetyka afektywna i powieść o rodzinie*, w: *Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*, red. Ryszard Nycz, Anna Łebkowska, Agnieszka Dauksza, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2015, s. 372–401, <https://doi.org/10.4000/books.iblpan.8253> [dostęp: 2025/10/28].

---

<sup>26</sup> A. Kulig, „Ćwiczenia w umieraniu”. *Samotność jako praktyka kulturowa*, w: *Śmierć. Figury...*, dz. cyt., s. 157.

- Czapliński Przemysław, *Sny rodzinne. O powieści Wojciecha Kuczoka i prozie efektu rodzinnego*, „Kresy” 2009, nr 1–2, s. 137–141.
- Czerska Tatiana, *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobiecte narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2011.
- Czyżak Agnieszka, *Intensywność utekstowiona – strategie autoterapeutyczne po śmierci matki*, „Polonistyka. Innowacje” 2023, nr 18, s. 37–49, <https://doi.org/10.14746/pi.2023.18.4> [dostęp: 2024/10/15].
- Fredro-Smołęńska Maria, „Żaden koniec” Zośki Papużanki. *Potrzeba wiary w sens*, <https://www.vogue.pl/a/recenzja-powiesci-zaden-koniec-zoski-papuzanki> [dostęp: 2023/11/19].
- Galant Arleta, *Zakochane bez pamięci. Szkic do lektury współczesnych kobiecych „narracji rodzinnych”*, „FA-art” 2010, nr 1–2, s. 49–62.
- Grzemska Aleksandra, *Matki i córki. Relacje rodzinne i artystyczne w autobiografiach kobiet po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2020.
- Juchniewicz Andrzej, *Książka o śmierci*, „Nowe Książki” 2023, nr 10, s. 12–13.
- Julkowska Violetta, *Historie rodzinne. Narracje – narratorzy – interpretacje*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2018.
- Kaczmarek Agnieszka, *Krzątana wokół śmierci. O rzeczach Marcina Wichy*, w: *Śmierć. Figury obecności – figury zapomnienia*, red. nauk. Agnieszka Kaczmarek, Magdalena Kamińska, Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych, Poznań 2019, s. 131–145.
- Kostuch Agnieszka, *Łzy w cyrku*, „Twórczość” 2023, nr 11, s. 116–118.
- Kulig Agnieszka, *„Ćwiczenia w umieraniu”. Samotność jako praktyka kulturowa*, w: *Śmierć. Figury obecności – figury zapomnienia*, red. nauk. Agnieszka Kaczmarek, Magdalena Kamińska, Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych, Poznań 2019, s. 157–164.
- Maślanka Anna, *Duszny mikroświat. Obraz relacji rodzinnych w powieściach Petry Soukupovej i Zośki Papużanki*, „Konteksty Kultury” 2022, t. 19, z. 4, s. 523–539, <https://doi.org/10.4467/23531991KK.22.040.17507> [dostęp: 2025/10/28].
- Nogaś Michał, *Czy śmierć kogoś bliskiego może być wyzwalająca?*, <https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,157211,29933686,czy-smierc-kogos-bliskiego-moze-byc-wyzwalajaca.html?disableRedirects=true> [dostęp: 13.09.2025]
- Ostaszewski Robert, *Rodzinne galery*, „Polityka” 2012, nr 45 z dnia 7.11.2012, s. 84, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1532015,1,recenzja-ksiazki-zoska-papuzanka-szopka.read> [dostęp: 2025/07/20].
- Papużanka Zośka, *Żaden koniec*, Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2023.
- Pawlicka Urszula, *Zośka Papużanka, „Szopka”, „Dwutygodnik”* 2013, nr 1, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/4236-zoska-papuzanka-szopka.html> [dostęp: 2025/07/15].
- Pekaniec Anna, *Autobiografia w rodzinie, rodzina w autobiografii. Szkic historyczny, „Państwo i Społeczeństwo”* 2013, t. 13, nr 3, s. 129–151.
- Pekaniec Anna, *Rodzina w polskiej powieści po 1989 (rekonesans)*, „Nowa Dekada Kra-kowska” 2014, nr 1–2, s. 8–15.

Wawrzyniak Joanna K., *Relacje międzygeneracyjne na przykładzie kontaktów dziadków z wnukami*, „Pedagogika Rodziny / Family Pedagogy” 2012, nr 2, s. 147–154.

Wróbel Olga, *Układanka Papużanki*, „Książki. Magazyn do Czytania” 2023, nr 3, s. 18.

Zośka Papużanka: *życie ma nici i supełki, prawą i lewą stronę* (wywiad), z Zośką Papużanką rozm. Dorota Kieras, <https://www.portalsamorzadowy.pl/polityka-i-spoleczenstwo/zośka-papuzanka-zycie-ma-nici-i-supelki-prawa-i-lewa-strone-wywiad,296886.html> [dostęp: 2025/09/12].

### Streszczenie:

Szkic analizuje *Żaden koniec* Zośki Papużanki, w którym pisarka sięga po dość rozpowszechniony koncept, opowiadając historię rodzinną rozpisaną na trzy pokolenia związane skomplikowanymi relacjami. Próbuje wymknąć się stereotypowemu ujęciu tematu śmierci, daje opowieść o pełnej sekretów przeszłości, której nie da się zrekonstruować, o dysfunkcyjności rodziny, zrealizowanych i porzuconych szansach, dojmującej pustce i nieumiejętności nawiązania międzypokoleniowego porozumienia.

### A(d)resistant Wall of Misunderstandings. About Zośka Papużanka's "No End"

#### Abstract:

The sketch analyzes Zośka Papużanka's "No End", in which the writer reaches for a fairly common concept, telling a family story spread over three generations connected by complicated relationships. Trying to escape the stereotypical approach to the subject of death, she gives a story about a past full of secrets that cannot be reconstructed, family dysfunction, realized and abandoned opportunities, a piercing void and the inability to establish intergenerational understanding.

Słowa kluczowe: śmierć, konwencjonalność, rodzina, gra, rekonstruowanie przeszłości

Keywords: death, conventionality, family, game, reconstructing the past

Agnieszka Nęcka-Czapska – dr hab., literaturoznawczyni, krytyczka literacka, profesorka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, redaktorka działu krytyki literackiej w „Postscriptum Polonistycznym”. Jest autorką sześciu monografii. Zredagowała i współredagowała kilkanaście monografii wieloautorских. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się przede wszystkim na polskiej literaturze publikowanej po 1989 r. Wśród tematów, po których porusza się najczęściej, można wymienić: intymność, dyskursy erotyczne, emigrację.